

Poznań, 22 września 2018

Tomasz Jurek
ul. Głazowa 32
60-116 Poznań
tnjurek@wp.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr. Jakuba Parola,

pt. Mikołaj z Kutna wojewoda łęczycki i starosta generalny wielkopolski (ok. 1430 – 1493),
Łódź 2018

Recenzję winno zacząć się od ogólniejszej prezentacji kandydata, jego dorobku i aktywności. Dziś wygląda to trochę inaczej. W otrzymanej dokumentacji nie mam odpowiednich informacji, życiorysu czy spisu dotychczasowych publikacji. Nie udało mi się też na własną rękę znaleźć bliższych danych na temat aktywności naukowej mgr. Jakuba Parola, zwłaszcza jego publikacji. Jeżeli nie ma takich danych w przepastnych zasobach Sieci, zakładam, że publikacji nie było wiele. W Bibliografii dołączonej do rozprawy znajduję dwa artykuły autora dotyczące Mikołaja Kuicieńskiego, oba o identycznym tytule, wydane w Roczniku Łódzkim i lokalnej publikacji zbiorowej. Zdaje się, że chodzi o jeden tekst opublikowany dwa razy, co nie jest najlepszą praktyką. Jediną podstawą oceny musi zatem pozostać sama dysertacja.

Praca dotyczy drugiej połowy XV w. Wybór tematu uznać trzeba za dość śmiały. Schyłek średniowiecza to epoka bardzo ciekawa, ale wciąż zaniedbywana przez historyków. Prawdziwi, rasowi mediewiści wolą zajmować się raczej epokami wcześniejszymi, czasy Kazimierza Jagiellończyka są nieobecne nawet w podręcznikach historii średniowiecznej, historycy czasów nowożytnych startują natomiast dopiero później. A jednak te czasy przełomu godne są studiowania, zalecając się choćby stosunkowo obfitą bazą źródłową, w postaci licznych już dokumentów i akt sądowych. Owa względna obfitość źródeł przekłada się zresztą na ich znaczne rozproszenie po różnych archiwach. Właśnie z tego względu tematy z tej epoki nadają się, jak sądzę, bardzo dobrze na prace doktorskie, mające wszak za zadanie sprawdzić warsztatowe umiejętności kandydata. Podjęty temat, biografia Mikołaj z Kutna (Kucieńskiego), wybitnego możnowładcy pochodzącego z Mazowsza, ale czynnego w ziemi łęczyckiej i Wielkopolsce w czasach Kazimierza Jagiellończyka, wydaje się w ogóle nader interesujący. Autor miał znakomite wzory, przede wszystkim w postaci biografii innych postaci tej epoki. Wskazać tu trzeba przede wszystkim świetną i pionierską książkę Jacka Wiesiołowskiego o Ambrożym Pampowskim, kilka innych studiów tego samego autora (np. o Marcynie Ponieckim), ale także choćby rzecz o Wojciechu Małskim pióra Krzysztofa Latochy, u której podstaw również stał doktorat przygotowany na Uniwersytecie Łódzkim. Prace te stanowią mogły wzór metody, ale także podpowiadać powinny pewne rozwiązania koncepcyjne. Osią tych biografii przeważnie są ważne zajwiska awansu ludzi nowych w służbie monarszej („Starosta Jagiellonów” – brzmiał podtytuł wspomnianej książki o Pampowskim) czy szersze zagadnienia integracji państwa poprzez integrację elit dzielnicowych w jedną elitę ogólnopolską. Szkoda, że ważna książka Wiesiołowskiego nie została przywołana we wstępie.

Wykonana przez doktoranta kwerenda budzi uznanie. Wykorzystał bardzo szeroki wachlarz źródeł. Ze szczególnym uznaniem stwierdzić trzeba, że sięgał do archiwaliów – co dzisiaj staje się coraz rzadsze. Zestawienie bibliograficzne wykazuje 11 archiwów i bibliotek. Ich dobór jest właściwy. Poszukiwaniami objęte zostały podstawowe zbiory dokumentów

oryginalnych, a także zespoły akt sądowych z ziem, w których aktywny był bohater – a więc łęczyckiej, sieradzkiej i wieluńskiej, oraz wszystkich powiatów wielkopolskich z czasów jego kadencji starościńskiej. Zamysł kwerendy był więc ambitny. Do tego dochodzi dobra orientacja w źródłach publikowanych. Zebrana przez doktoranta podstawa źródłowa pracy jest więc bardzo solidna. Oczywiście, dla czasów tych, wobec wspomnianego rozproszenia materiału archiwalnego, trudno o kwerendę w pełni wyczerpującą. Wskazać można zabytki czy zespoły, przez autora pominięte, które wniosłyby na pewno coś nowego. Nie sięgnął np. do Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, gdzie mamy niewykorzystany przez dotychczasowych badaczy kopiariusz kolegium wiakriuszy katedralnych (tzw. Iura vicariorum, sygn. CP 10), w nim zaś znaleźć można kilka dokumentów Kucieńskiego jako starosty generalnego Wielkopolski, tudzież wzmiankę o nieznanym skądinąd sejmiku w Środzie 13 IX 1488 (k. 15v). Informacje te nie wstrząsnęłyby najpewniej ustalonym obrazem, ale cały ten obraz układany jest wszak z drobnych kamyczków, z których każdy ma pewne znaczenie. Najpoważniejszą stratą jest pominięcie zespołu korespondencji krzyżackiej w Tajnym Archiwum Państwowym w Berlin-Dahlem, stanowiącym największą skarbnicę późnośredniowiecznych listów polskich. Nie wiem, czy są tam przekazy cenne dla biografii Kucieńskiego, ale milczenie autora sugeruje, że nie zadał sobie trudu, aby to sprawdzić. Innym poważnym uchybieniem jest wykorzystywanie Roczników Długosza, dzieła dla tej epoki fundamentalnego, wyłącznie w postaci tłumaczenia polskiego. Badaczowi XV w. to nie uchodzi. Ma to zresztą niekiedy poważniejsze konsekwencje poznawcze. Na s. 30 autor cytuje anegdotę o biskupie Grabowskim, który miał twierdzić, „że prawie wszyscy Polacy, śmiertelnicy, są z nim związani rodem i pokrewieństwem”. Choć brzmi to absurdalnie, tak jest w drukowanym tłumaczeniu. Sięgnięcie do tekstu łacińskiego pokazuje, że w istocie chodzi o coś nieco innego: biskup miał o prawie wszystkich umierających Polakach mawiać, że byli jego krewnymi. Z kolei wrocławska kronika Piotra Eschenloera cytowana jest w doktoracie z wersji łacińskiej, podczas gdy za ostateczną i najpełniejszą uchodzi wersja niemiecka (wydana niedawno krytycznie: Peter Eschenloer *Geschichte der Stadt Breslau*, wyd. G. Roth, 2003) i to ona powinna być cytowana. Wytknięte braki nie mają jednak zasadniczego znaczenia. Także znajomość literatury przedmioty ocenić trzeba jako dobrą, choć w niektórych miejscach rzucają się w oczy pewne pominięcia. Np. przy omawianiu pozycji ustrojowej i kompetencji urzędu wojewody (s. 48 n.) należało koniecznie zacytować klasyczną pracę Antoniego Gąsiorowskiego (*Urzednicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*), którą doktorant skądinąd zna (s. 103, 153 n.), ale pomija z kolei w Bibliografii, co niedobrze świadczy o jego sumienności (na którą przyjdzie jeszcze ponarzekać). Osobiście boleję nad słabym wykorzystaniem Słownika historyczno-geograficznego województwa poznańskiego. Znalazłem jedno jego powołanie (s. 121, przyp. 761, z fatalnymi błędami w opisie bibliograficznym), warto zaś było do niego sięgnąć choćby na s. 109 przy omawianiu zajęcia Ponieca przez starostę Macieja Bnińskiego, a pewnie też w niejednym innym miejscu.

Sformułowanie tytułu pracy nie budzi zastrzeżeń. Jako swój cel deklaruje autor „przedstawienie działalności politycznej” bohatera, w wymiarze państwowym i lokalnym (s. 5). Tak zakreślony cel nie wyczerpuje treści tytułu, zapowiadającego pełną biografię. W praktyce zresztą doktorant wychodzi poza sprawy czysto polityczne. Widać, że miał pewne kłopoty z wyraźnym zdefiniowaniem we wstępie postawionego sobie zadania. Wstęp jest zresztą bardzo ubogi. Szkoda, że nie została w nim postawiona wyraźnie konkretna kwestia (teza), co ułatwiłoby potem prowadzenie całej narracji jako wywodu ją uzasadniającego. Owe koncepcyjne wątpliwości oddaje konstrukcja pracy. Rozprawa składa się z pięciu dużych rozdziałów, z których pierwszy poświęcony jest „Rodzinie Mikołaja z Kutna”, a więc jego przodkom i współczesnym krewnym, ostatni – „Majątkowi i finansom Mikołaja z Kutna”, natomiast trzy środkowe kolejnym etapom aktywności publicznej – „Działalność Mikołaja z

Kutna do objęcia urzędu wojewody łęczyckiego”, „Jako wojewoda łęczycki”, „Mikołaj z Kutna jako wojewoda i starosta generalny wielkopolski”. W oczy rzuca się brak konsekwencji w formułowaniu tytułów.

Rozdział o genealogii jest trudny w lekturze, nie tylko ze względu na nagromadzenie danych i faktów, ale także na niejasny styl autora (do czego jeszcze przyjdzie powrócić niżej). Rozdział zyskałby na jasności, gdyby poszczególne osoby opatrywać kolejnymi numerami (może łamanymi: pokolenie przez osobę). Podstawowym uchybieniem jest brak wyraźnej deklaracji, na ile przedstawiony tu wywód przodków i krewnych Mikołaja przynosi oryginalne ustalenia, na ile zaś powtarza sprawy znane już literaturze. Wyłożenie stanu badań jest zawsze obowiązkiem autora. Bez tego trudno ocenić, co nowego udało mu się wnieść do istniejącej wiedzy w danym przedmiocie. Przy postaci Jakuba z Kutna (brata wojewody Mikołaja), kanonika wrocławskiego i pisarza królewskiego, należało zacytować podstawowe prace Ireny Sułkowskiej-Kurasiowej o kancelarii królewskiej (Polska kancelaria królewska w latach 1447-1506, 1967) oraz Antoniego Gąsiorowskiego o kapitule wrocławskiej (Kanonicy wrocławscy w najstarszej metryce kapitulnej (1415-1500), w: Duchowieństwo kapitulne w Polsce średniowiecznej i wczesnonowożytnej, 2000). W obu tych pracach zresztą Jakub nie jest wspominany, ale milczenie to wydaje się też istotne dla obrazu jego aktywności i w kapitule, i w kancelarii.

Właściwy trzon pracy stanowią trzy rozdziały charakteryzujące działalność Mikołaja Kucieńskiego. Ich narracja prowadzona jest w podobny sposób. Otrzymujemy chronologiczny ciąg uchwytnych źródłowo faktów z życia bohatera, przetykanych niekiedy komentarzami o niektórych z nich. Czyta się to bardzo trudno, a winny temu nadmiar informacji. Niekiedy sam autor zapętla się w swych wywodach, co skutkuje powtórzeniami (np. informacje o ostatnich dokonaniach Mikołaja powtórzone są na kolejnych s. 139 i 140). Zupełnie niepotrzebnie autor stara się za każdym razem streścić nam przekaz wymieniający Mikołaja. Dowiadujemy się więc, że świadczył w dokumencie królewskim dotyczącym potwierdzenia lokacji miast X. albo jakiegoś nadania dla Jana z Y., albo też, że jako arbiter rozstrzygał spór między panami A. i B. Przesadne zapuszczanie się w drobiazgi staje się niekiedy okazją do robienia błędów. Np. na s. 39 streszczenie dokumentu, który mówił o „o włączeniu do dóbr królewskich wsi Zielonki i Marszowic z folwarkami i młynami należącymi do kaplicy św. Trójcy w zamian za nadanie 8 ćwiertni soli i 100 grzywien z żup kopalni w Bochni i Wieliczce”, jest po prostu niezrozumiałe. Raz jest zbyt szczegółowo, kiedy indziej zbyt ogólnikowo. Np. cytowane listy starosty Mikołaja do Wrocławia są w istocie bogatsze w treści niż to wynika z informacji podawanych przez autora. Wszystko to powoduje szum informacyjny, w którym ginie jakaś przewodnia linia rozwojowa, której doktorant zresztą nie stara się wydobywać. Z kolei komentarze dotyczące ważniejszych wydarzeń lub zjawisk (jak sejmy, wojny, geneza hetmanatu, początki parlamentaryzmu itp.) mają z zasady wtórny charakter, często przekazują wiedzę podręcznikową, a z zasady niewiele wnoszą do życiorysu samego bohatera. Oczywiście w pewnych miejscach należało zwracać uwagę na rangę pewnych wydarzeń, w których uczestniczył Mikołaj, ale autor – takie odnoszę wrażenie – łatwo tracił umiar w szafowaniu szczegółowymi informacjami. Należało je podawać, ale zawsze w sposób głęboko przemyślany – co z tych informacji jest naprawdę potrzebne dla zrozumienia kolei losów bohatera. Zastosowany przez doktoranta modus procedendi z jednej strony obciąża niepotrzebnie narrację, z drugiej zaś powoduje, że wiele spraw pozostaje w gruncie rzeczy niewyjaśnionych. Tak jest np. z konfliktem o dobra koźmińskie i sprawą Kośmidra, odgrywającą bardzo ważną rolę w układzie stosunków w ówczesnej Wielkopolsce. Autor wraca do niej kilka razy, gdy tylko ocierał się o nią Mikołaj z Kutna, ale za każdym razem bardzo niejasno i ogólnikowo – zamiast w jednym miejscu wyraźnie wyłożyć, o co właściwie chodziło (tego nie dowiadujemy się aż do końca). Ścisłe chronologiczny sposób przedstawiania losów bohatera powoduje też, że nikną szersze problemy, których autor

zresztą jakby w ogóle nie zauważał. Podsumowania, w jakie na szczęście zaopatrzone są te rozdziały, są jednak bardzo krótkie i zawierają obserwacje nadzwyczaj banalne (w rodzaju tego, że Mikołaj jako starosta zajmował silną pozycję). Odnosi się wrażenie, jakby doktorant sam nie dostrzegał (i wcale nie starał się dotrzeć) jakiegoś szerszego wymiaru działalności Mikołaja. Nie widać zupełnie, jaką rolę grał on właściwie w polityce króla i w polityce lokalnej, z jakimi problemami konfrontować się musiał jako starosta generalny, czego właściwie dokonał itd.

Charakter wyraźnie problemowy ma natomiast rozdział o majątku i finansach. Zbudowany jest wokół wyraźnie postawionej kwestii dochodów osiągniętych przez Mikołaja. Autor stara się je obliczyć, zestawiając dobra ziemskie oraz dzierżone starostwa i szacując następnie ich prowenty. Szkoda, że zasięg dóbr kucieńskich opisany został w sposób nadzwyczaj mętny: miały bowiem obejmować wsie Gołębiewo Małe, Ryków i folwarki zwane Gierałty, które zwane były Kusiewizna i Mroczkowizna (s. 141). Kto to zrozumie? Szkoda też, że ważne ustalenie o sprawowaniu przez Mikołaja starostwa wieluńskiego (s. 146-147) podane jest bez daty i bez jakiegokolwiek dowodu źródłowego (bo za taki trudno uznać powołanie się na informację ustną udzieloną przez promotora pracy). Zestawienie informacji o majątkach i tenutach jest oczywiście cenne, ale cała metoda obliczania dochodowości wyłożona została niesłychanie zawile – aczkolwiek sprowadza się przecież do bardzo prostego zabiegu redukcji danych znanych z lustracji z 1564/65 r. z użyciem ustalonego dość dowolnie przelicznika. W dodatku autor źle rozumiał istotę stacji królewskich – nie była to, jak mu się wydawało, opłata w gotówce, którą należy odliczyć od ogólnego dochodu starostwa, ale prawo monarchy do pobytu w starostwie, co przeliczano na szacunkową sumę. Metoda obliczeń budzi więc spore wątpliwości. Ciśnie się zresztą pytanie, po co właściwie liczyć dokładnie przychody starosty, skoro nie znamy kosztów ich uzyskania, czyli kosztów sprawowania urzędu; uwagi na ten temat (s. 161) ograniczają się do stwierdzenia, że starosta miał też wydatki. Rzecz wymagała jednak głębszego zastanowienia. Przypomina się znane i urosłe do rangi przysłowia powiedzenie kasztelana krakowskiego Wawrzyńca Spytka Jordana, że co sobie Spytke nagotuje, to mu pan krakowski zje. Czy starostwo wielkopolskie było w ogóle dochodowe? Szerzej i jaśniej warto było się zająć „polityką gospodarczą” w starostwach (zwłaszcza w najdłużej dzierżonym Gostyninie), podobnie zresztą, jak i w dobrach dziedzicznych. Pewne dane zostały wprowadzić zestawione, ale braknie ich podsumowania i wyciągnięcia wniosków. Ubogo wygląda też ustęp o fundacjach i wydatkach rodzinnych. Autor widzi fundacje wyłącznie w kategoriach ekonomicznych, ale to przecież problem dużo szerszy – widzieć w nich trzeba przejaw religijności, manifestację pozycji i prestiżu, a być może także pole do obserwacji gustu artystycznego. Fundacje są jednym z elementów w szerokim kręgu spraw związanych ze społecznym funkcjonowaniem magnaterii. Dobrze skrojona biografia wielkiego pana nie powinna tych problemów pomijać. W recenzowanej pracy są zaś całkowicie nieobecne. Były zaś na pewno źródłowe możliwości ich zbadania. Nie dowiemy się w każdym razie, jak mieszkał Mikołaj Kucieński (czy miał w Kutnie jakąś godną swej pozycji rezydencję?). Poddać należałoby analizie jego otoczenie, a więc świadków jego dokumentów (wśród których dałoby się pewnie wyodrębnić krąg osób regularnie mu towarzyszących), burgrabiów ziemskich i grodzkich osadzanych w poszczególnych powiatach wielkopolskich. Autor niestety tych problemów w ogóle nie zauważa. Gdy pisze o ustanowieniu przez chorego starostę Kucieńskiego zastępcy w osobie Macieja Słupskiego, nie zadaje sobie wcale oczywistego zdawałoby się pytania, kim był ten ostatni. Uchwytne byłaby wreszcie kancelaria starościńska Kucieńskiego. Znamy jej produkty, w postaci kilkudziesięciu chyba dokumentów, garści listów oraz ksiąg urzędowych, co stanowi dobrą podstawę do analiz. Doktorant w ogóle nie dostrzegł zaś tego problemu.

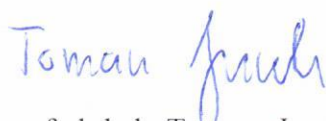
Także Zakończenie, mające podsumować główne wątki pracy, okazuje się ubogie w treści. Sytuacja ta pokazuje niestety pewną bezrefleksyjność doktoranta, który budował dość mechanicznie swą chronologiczną narrację, nie zdając sobie zbyt wiele pytań o szerszy sens działalności bohatera i szersze jej uwarunkowania. Jedną z kluczowych dla oceny całego dorobku Mikołaja Kucieńskiego kwestii winno być pytanie o dalsze losy jego rodziny – czy pozycja i dokonania Mikołaja wpłynęły na awans jego braci, bratanków, następnych pokoleń (sam wojewoda miał tylko córki). Trudno byłoby odpowiedzieć na tak postawione pytania, skoro w pracy zabrakło rozdziału-epilogu, w którym pokazane byłyby dalsze losy najbliższych pokoleń rodziny.

Jako aneks do pracy dołączone zostało Itinerarium Mikołaja Kucieńskiego. Zestawione jest chyba bardzo starannie, w oparciu o szeroką kwerendę w źródłach, głównie archiwalnych (trudno oczywiście byłoby weryfikować wszystkie ustalenia szczegółowe). Gwoli ścisłości są to jednak raczej materiały do itinerarium niż właściwe itinerarium. Zgromadzone informacje nie dają bowiem wciąż podstaw do pełnej rekonstrukcji podróży Mikołaja z dnia na dzień (z szeregu lat znamy tylko po kilka lub kilkanaście poświadczonych pobytów). To nie tylko sprawa tytułu tego aneksu. Odczuwa się tu brak pogłębionej refleksji nad metodą opracowania tego rodzaju zestawienia (trzeba było sięgnąć do prac Antoniego Gąsiorowskiego i Piotra Węcowskiego). Szkoda, że autorowi wydało się to niepotrzebne. Samo zestawienie można było wzbogacić, np. o zaznaczanie spotkań Kucieńskiego z królem.

Na koniec wytknąć trzeba doktorantowi ogólny brak sumienności w opracowaniu tekstu. Razi to zwłaszcza w pracy pisanej bądź co bądź na stopień. Wskazywałem już przykłady niejasności czy powtórzeń (te zdarzają się częściej, np. na s. 32 informacja o sąsiedztwie dóbr Kucieńskich i Miłońskich pada dwukrotnie na przestrzeni 6 wierszy tekstu). Są partie pozbawione (chyba przez przeoczenie?) jakiegokolwiek dokumentacji (np. s. 17-18, 25-26). Na s. 35-36 autor próbuje rozważyć, co oznaczał tytuł hetmana przydany Mikołajowi w 1461 r., co jest o tyle utrudnione, że nie zacytował wcale odnośnego przekazu źródłowego. Wiele przypisów robionych jest niestarannie. Np. na s. 109 mamy w przyp. 643 obok siebie dwa odesłania do tej samej księgi i karty, a w przyp. 648 księga grodzka poznańska przypisana została do warszawskiego AGAD. Niestarannie robione są liczne opisy bibliograficzne (np. na s. 17 przyp. 69 mamy cytowaną pracę: *Poloniae apud Italos scholastica saeculum XV w.*, wyd. J. Fijałek, na s. 118 przyp. 736 czasopismo: *Anziger Kunde der Deutschen Vorzeit Neue Folge Organ des germanischen Museums*, a na s. 120 w przyp. 750: *Muzeum Narodowe Oddział Czartoryskich*). Razi też brak konsekwencji w stosowaniu zasad opisu bibliograficznego (tytuły raz są oddawane kursywą, innym razem nie, często nawet w ramach tego samego przypisu). Brak konsekwencji dotyczy też stosowanego języka. Ten sam książę mazowiecki raz nazywany jest Włodzisławem, innym razem – Władysławem. Raz mamy księcia Siemowita, innym razem – Zemowita. Autor nie może się zdecydować co do brzmienia nazw geograficznych (Radzikowo czy Radziki) i co do pisowni Zakon Krzyżacki lub zakon krzyżacki. Tak dochodzimy do spraw językowych. Język rozprawy jest fatalny. Doktorant ma nieprzewyciężone kłopoty z jasnym formułowaniem myśli. Winne temu zwykłe błędy językowe (pisze np. często o ilości koni, stacji itp., s. 60, 148, 150), lekceważenie zasad polskiej składni, a przede wszystkim ogromna niefrasobliwość w stosowaniu terminologii. Efekty wykraczają daleko poza sferę językowej elegancji. Tekst w wielu miejscach staje się po prostu niezrozumiały. Nie wiem, co znaczą stwierdzenia, że Andrzej z Radzikowa potwierdził pożyczkę książęcą (s. 11), Mikołaj z Kutna przyjął termin (s. 12), albo potwierdził przywilej księżnej Katarzyny (s. 37), że Jan z Kutna podpisał układ rozejmowy książąt mazowieckich z Krzyżakami (s. 15), a Andrzej z Kutna pozyskał wieś (s. 20, chodzi o kupno, wyderkań, zastaw?). Nie pisze się oczywiście o nałożeniu pieczęci (s. 12) czy rozgłaszaniu krucjaty (s. 53). Nie do przyjęcia jest termin „wnuk macierzysty” (s. 145), bo przymiotnik ten z samej natury rzeczy odnosi się tylko do

przodków. Epidemia zarazy (s. 50) czy podatek poborowy (s. 144) to masło maślane. Zabawnie brzmią zdania, jak to król „przybył do Rawy, gdzie przejął ... zamek w Rawie, a potem udał się do Gostynina, gdzie odebrał zamek ... w Gostyninie” (s. 38), o rozmowach dotyczących „praw do sukcesji posiadanej przez księżną Małgorzatę” (s. 41-42), albo: „Mikołaj ... wystąpił jako świadek potwierdzenia przez Kazimierza Jagiellończyka dokumentu swojego ojca” (s. 46). Zawiała stylistyka ustępu: „W latach 1466-1492 ..., nie odbył się żaden sejm, jedynie w latach 1480-1483, czyli w czasach bytności Kazimierza na Litwie. Sześciokrotnie odbywały się dwa dwa sejmy w roku...” (s. 42-43), ociera się już o absurd, a granice absurdu przekroczone zostały zdaniem: „23 V 1467 Mikołaj z Kutna wystąpił jako świadek transumowanego dokumentu Przemysła II ... z 30 III 1278 r.” (s. 46). Autor, jak widać, dość często operuje językiem, fleksją, terminologią, zgoła niefrasobliwie, nie zastanawiając się jakby, co właściwie znaczy to, co napisał. Za niefrasobliwością zaś skrywa się nieznamość poprawnej terminologii, a więc i historycznych realiów.

Praca mocno rozczarowuje. Podstawowym celem przygotowywania rozprawy doktorskiej jest sprawdzenie, czy kandydat potrafi przeprowadzić całą procedurę badawczą, od zdefiniowania tematu, ustalenia koncepcji pracy, poprzez etap heurystyczny, a więc gromadzenia źródeł, ich odczytanie, zrozumienie i analizę, postawienie odpowiednich pytań i przeprowadzenie w odpowiedzi na nie stosownych dowodów, aż po poprawne spisanie wyników. Doktorant miał niestety kłopoty ze sprawnym przebrnięciem wielu tych etapów: ciężko idzie mu formułowanie myśli, pisał w ogóle – takie odnosi się wrażenie – bezrefleksyjnie, nie starał się głębiej wejść w materię, by zrozumieć swego bohatera i jego losy. Najjaśniejszą stroną pracy jest przeprowadzenie rozległej kwerendy źródłowej, przy czym docenić trzeba szczególnie, że doktorant nie przestraszył się archiwaliów (które zniechęciły już niejednego potencjalnego badacza). Mam więc wrażenie, jakby na początku autor był jeszcze pełen zapału, potem zaś stopniowo ogarniało go zniechęcenie, nie miał już serca do wgrzania się w zebrany materiał, a wyniki spisywał już tylko po to, aby jak najszybciej dobrać do finiszu. Właśnie zatem to kwerenda ratuje sytuację i stanowi o wartości pracy. Mimo wszystkich podnoszonych wątpliwości oraz wylewanych obficie żalów uważam w ostatecznej konkluzji, że praca spełnia jednak ustawowe wymogi i wnosząc o dopuszczenie mgr. Jakuba Parola do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



prof. dr hab. Tomasz Jurek
Instytut Historii PAN